

Siarhiej Kawalou

CHOCHLIK

Bajka zimowa

Przekład z języka białoruskiego: Małgorzata Buchalik

Osoby:

DZIEWCZYNKA

CHOCHLIK

KARZEŁ

ŚLIMAK

Kiedy się zimą obudzimy,
Śnieżne dywany zobaczymy,
Noc za oknami je rozścieli,
Serce zabije nam radośnie,
Na starych skrzypkach pośród bieli,
Zagra piosenkę mały Chochlik.

Aleh Minkin

Scena pierwsza

Zima, las, zapada zmierzch. Malutka DZIEWCZYŃKA brnie przez zaspę. Zgubiła drogę i jest tak zmęczona, że ledwie trzyma się na nogach.

DZIEWCZYŃKA Mamo, gdzie jesteś? Mamusiu!...

GŁOS Tutaj, córeczko, tu jestem, kochanie!

Między drzewami, skąd dobiega głos, miga światło lampy. DZIEWCZYŃKA idzie w stronę światełka i głosu.

DZIEWCZYŃKA Mamo, czemu bawisz się ze mną w chowanego? Zmęczyłam się, zmarzłam, już dłużej nie mogę!

Znika między drzewami.

Na polanę wyskakuje malutki, ruchliwy ludzik z lampą w rękach. To KARZEŁ, a karły są, jak wiadomo, najpaskudniejszym rodzajem gnomów. Właśnie bawi się w coś, co zwykle robi boruta: nawołuje DZIEWCZYŃKĘ i zwodzi ją na manowce. Ale boruta pożartuje sobie i wypuszcza ofiarę, a karzeł nie zna litości – może tak zwodzić DZIEWCZYŃKĘ, aż ta umrze z wyczerpania.

KARZEŁ (głosem mamy) Chodź tu do mnie, córeczko, chodź do mnie, kochanie! Zaraz cię rozgrzeję i wyprowadzę z lasu. (Zapala na chwilę lampę i zaraz się chowa.)

Na polanę wychodzi DZIEWCZYŃKA, okropnie już zmęczona i przemarznięta. Pada w zaspę.

DZIEWCZYŃKA Nie mogę dłużej iść, mamo, całkiem już nie mam siły. Odpocznę chwilkę w tej zaspie, rozgrzeję się pod śnieżną kołderką. (Zasypia.)

KARZEŁ (głosem mamy) Odpocznij sobie, słoneczko, rozgrzeję się, moja myszko! (wychodzi zza drzewa, schyla się nad DZIEWCZYŃKĄ, ściąga jej śliczne czerwone rękawiczki i chowa do kieszeni) Śpij, głupia, śpij sobie wiecznym snem. A ja zabiorę rękawiczki. Nie będą ci już potrzebne. (Zostawia DZIEWCZYŃKĘ w zaspie,)

Niebo zaciąga się chmurami, wściekle wyje wiatr. Nagle w mroku błyska światło lampy i na polanę wchodzi malutki, brodaty dziadek w pstrym ubranku. To CHOCHLIK, gnom groźny i zły z wyglądu, ale o dobrym sercu (chochliki i karły są wprawdzie blisko spokrewnione, ale różnią się zarówno wyglądem, jak i charakterem). CHOCHLIK ciągnie sanki z chrustem na opał. Widzi w zaspie DZIEWCZYŃKĘ, pochyla się nad nią i nasłuchuje bicia jej serca.

CHOCHLIK (*radośnie*) Słuchać bicie serca! Żyje! Zawiozę ją do naszej chatki, ułożę przy ciepłym piecu, napoję herbatą poziomkową! (*Zrzuca chrust z sanek, kładzie DZIEWCZYNKĘ i wiezie przez zasy do chatki. Z niepokojem.*) Ale jak to biedne dziecko znalazło się w lesie, z dala od ludzkich siedzib?...

Scena druga

Chatka CHOCHLIKA. Skromne umeblowanie: stół, ławy, dwa łóżka i piękna, srebrna skrzynia. Na ścianie koło pieca przylepił się wielki ŚLIMAK, wcale nie taki brzydki i nawet sympatyczny. ŚLIMAK zimuje w chatce CHOCHLIKA, ale ma też własny domek – skorupkę, z której od czasu do czasu wygląda.

ŚLIMAK (*wygląda ze skorupki*) Brrr... Jak okropnie wyje wiatr za ścianą! Współczuję zwierzętom, które nie mają teraz ciepłego kąta. Dobrze, że jestem ślimakiem, a nie jakimś zającem, że grzeję się przy ciepłym piecu, a nie skaczę z zimna po zaspach. Dobry Chochlik przygarnął starego, samotnego ślimaka do swojej chatki. Szkoda tylko, że przygarnął też tego wstrętnego Karła, który wyśmiewa się ze mnie i drażni mnie ptasim piórkiem. (*Nasłuchuje*) O, czy to Chochlik wrócił?

Wchodzi wesoły, zadowolony KARZEŁ.

ŚLIMAK Nie, to ten wstrętny Karzeł. Fuj, patrzeć na niego nie mogę. (*Chowa się do skorupki*)

KARZEŁ Ej, ty, robalu, znowu schowałeś się w tej swojej skorupie? (*Podkrada się do Ślimaka i drażni go piórkiem*)

ŚLIMAK (*wygląda ze skorupki*) Przestań, no, przestań, nie znoszę, jak się mnie ktoś drażni ptasim piórkiem!

KARZEŁ (*śmieje się złośliwie*) Właśnie dlatego cię drażnię, że tego nie znosisz, ty stary, głupi mięczaku!

ŚLIMAK Przestań, przestań! Czegoś się tak przyczepił?!

KARZEŁ (*chowa piórko do kieszeni*) Słuchaj, mam dobrą wiadomość. Tylko nie wrzeszcz od razu i nie groź, że poskarżysz się mojemu bratu. Słuchaj: malutka, aj, jaka malutka dziewczynka w zimny, aj, jaki zimny wieczór...

ŚLIMAK (*placze*) Y-y-y-y...

KARZEŁ Znowu? Nawet nie zacząłem, a ty już się ślimaczysz. Jeszcze nic się nie stało.

ŚLIMAK (*przez łzy*) A właśnie, że się stało! Dobrze cię znam: jak coś mówisz, to znaczy, że już się stało!

KARZEŁ (*z satysfakcją*) No i masz rację. Malutka-aj-jaka-malutka-aj-aj-aj-dziewczynka...

ŚLIMAK Malutka-aj-jaka-aj-aj-malutka!...

KARZEŁ (*kontynuuje*) ...w zimny-aj-jaki-zimny-aj-aj-aj-aj-wieczór...

ŚLIMAK Zimny-aj-aj-aj-jaki-zimny!...

KARZEŁ Zgubiła się w ciemnym-aj-jakim-ciemnym lesie.

ŚLIMAK Ciemnym-aj-jakim-ciemnym!...

KARZEŁ I zamarzła. (*Wyjmuje z kieszeni rękawiczki i pokazuje ŚLIMAKOWI.*) Zostały po niej tylko rękawiczki.

ŚLIMAK Y-y-y-y... (*Twardo.*) Wszystko powiem Chochlikowi, wszystko, jakie straszne rzeczy wyprawiasz!

KARZEL Znowu mi grozisz? (*Chowa rękawiczki do kieszeni.*) Nikomu nic nie powiesz, ty stary, tchórzliwy mięczaku. A nawet jak powiesz, Chochlik ci nie uwierzy. To taki łagodny, taki dobry skrzat, myśli, że wszyscy inni też są dobrzy i łagodni. (*Nasłuchuje.*) O, właśnie idzie. (*Do ŚLIMAKA.*) Zwijaj się stąd, glucie!

Obrażony ŚLIMAK chowa się w skorupce.

CHOCHLIK Karle, braciszku, pomóż!

KARZEL Co się stało, braciszku Chochliku?

Gnomy wychodzą do sieni, po chwili wracają, niosąc na rękach DZIEWCZYNKĘ. Kładą DZIEWCZYNKĘ na łóżku, KARZEL zostaje przy niej, CHOCHLIK krząta się przy piecu.

KARZEL Biedne dziecko! Pewnie zamarzła na śmierć w jakiejś zaspie.

CHOCHLIK Nie, ona żyje.

KARZEL (*niezadowolony*) Jak to żyje?

ŚLIMAK (*wygląda ze skorupki; radośnie*) Żyje!

CHOCHLIK Tak, na szczęście w porę ją znalazłem. (*Nalewa z czajnika kubeczek herbaty.*) Zaraz rozgrzemy ją przy ciepłym piecu, napoimy herbatką poziomkową i przykryjemy grubą, puszystą kołderką.

KARZEL Ach, braciszku! Jesteś bohaterem! Uratowałeś od śmierci malutką dziewczynkę. Jak ja ci zazdroszczę!

ŚLIMAK Nie no, nie mogę tego słuchać. (*Chowa się do skorupki.*)

CHOCHLIK Na moim miejscu zrobiłbyś to samo. O, patrz, już jej lepiej! (*Poi DZIEWCZYNKĘ herbatą.*)

KARZEL Lepiej już, lepiej! Jaka śliczna dziewczynka! Pije sobie herbatkę i od razu jej lepiej.

DZIEWCZYNKA (*otwiera oczy*) Gdzie ja jestem?

CHOCHLIK Jesteś wśród przyjaciół, w chatce gнома Chochlika.

DZIEWCZYNKA Gnoma? Jaki ty jesteś straszny, boję się ciebie! Chcę do domu, do mamy! (*Zakrywa buzię rękami.*)

CHOCHLIK (*z niedowierzaniem*) Ona się mnie boi. (*Urażony odchodzi od łóżka.*)

KARZEL Nie umiesz rozmawiać z dziećmi. (*Do DZIEWCZYNKI, łagodnie.*) Nie bój się nas, jesteśmy dobrymi gnomami i bardzo lubimy małe dzieci. Uratowaliśmy cię od śmierci i jak tylko wyzdrowiejesz, zawieziemy cię na sankach do mamy. Ale się mama ucieszy! A na razie masz tu orzeszki w czekoladzie! (*Częstuje DZIEWCZYNKĘ orzeszkami.*)

DZIEWCZYNKA A ty kim jesteś? Też jakimś chochlikiem? (*Bierze orzeszek.*)

KARZEL Ja jestem Karzeł, a Chochlik to mój stryjeczny brat!

DZIEWCZYNKA Ty jesteś miły i wcale się ciebie nie boję. Będziemy przyjaciółmi. Masz więcej orzeszków?

KARZEL Pewnie, kwiatuszku! Weź, proszę! (*Wysypuje Dziewczynce na dłoń garść orzeszków.*) Jaka miła dziewczynka!

ŚLIMAK (*wygląda ze skorupki*) Zawsze mówiłem: nie ma sprawiedliwości na tym świecie! (*Chowa się do skorupki.*)

Scena trzecia

Chatka CHOCHLIKA. Przy oknie siedzi zamyślony CHOCHLIK, trzyma w rękach skrzypce i smyczek. Ślimak wysunął głowę ze skorupki i patrzy na CHOCHLIKA. W końcu CHOCHLIK zaczyna

grać na skrzypcach, a za oknem zaczyna padać śnieg. CHOCHLIK przestaje grać, śnieg przestaje padać.

ŚLIMAK Czemu nie grasz?

CHOCHLIK Zaczekam, aż wrócą Karzeł z Dziewczynką. Może Dziewczynka nie lubi śniegu?

ŚLIMAK Dzieci lubią śnieg. A ja lubię słuchać, jak grasz.

CHOCHLIK Nie, jednak zaczekajmy. Nasza Dziewczynka jest taka delikatna, że nigdy nie wiadomo, co właściwie lubi.

ŚLIMAK Jest po prostu kapryśna i rozpieszczona, a lubi orzeszki w czekoladzie. No i Karła.

CHOCHLIK (*wzdycha*) Mnie się boi, a ciebie brzydzi. Gdyby nie Karzeł, mawet nie miałaby z kim iść na spacer.

ŚLIMAK Nie podoba mi się ta ich przyjaźń. Ani sam Karzeł.

CHOCHLIK Przestań, nie chcę tego słuchać. (*Wygląda przez okno.*) O, idą. (*Gra na skrzypcach.*)

Za oknem pada śnieg. Wchodzą DZIEWCZYŃKA i KARZEŁ.

DZIEWCZYŃKA Ach, jak pysznie bawiliśmy się w lesie! Najpierw w chowanego, a potem jeździliśmy na sankach. Aż nie chciałam wracać. O, znowu ten wstrętny robal wylazł ze skorupy! (*Pokazuje palcem ŚLIMAKA i gniewnie tupie nóżką.*)

Obrażony ŚLIMAK chowa się do skorupki.

KARZEŁ Aj-aj-aj, jak ci nie wstyd, złotko? Obrażasz naszego szanownego robala... Chciałem powiedzieć – naszego szanownego Ślimaka...

CHOCHLIK (*łagodnie*) Ona jest jeszcze malutka, nie rozumie co mówi.

DZIEWCZYŃKA (*oburzona*) Wcale nie jestem malutka i wszystko rozumiem. Wiem, że zacząłeś grać na swoich paskudnych skrzypcach, żeby zasypać całą ziemię śniegiem! I pewnie nas z Karłem też chciałeś zasypać, tylko nie zdążyłeś!

Chochlik przestaje grać, odkłada skrzypce i smyczek do srebrnej skrzyni i podchodzi do drzwi.

ŚLIMAK (*wygląda ze skorupki*) Tak to jest, jak się znosi do domu zamarznięte dzieci! (*Chowa się.*)

KARZEŁ (*falszywie*) Natychmiast przeproś Chochlika, głupiutka Dziewczynko! Inaczej już nigdy nie dam ci orzeszków w czekoladzie!

CHOCHLIK (*ukradkiem ociera łzę*) Daj spokój, braciszku, nie trzeba. Przecież ona jeszcze nie rozumie, że śnieg jest dla drzew i krzaków jak ciepła kołdra dla dzieci... Idę do lasu na spacer, zobaczę, czy wszystko dobrze się opatuliło, bo w nocy będzie mróz. (*Wychodzi.*)

DZIEWCZYŃKA Fe, jaki okropny karzeł! Nienawidzę, jak się tak wymądrza! Kochany Karle, co ja bym tu bez ciebie zrobiła? A z tymi orzeszkami żartowałeś, prawda?

KARZEŁ No pewnie, perełko! (*Sięga do kieszeni.*) Oj!...

DZIEWCZYŃKA Co się stało?

KARZEŁ Orzeszki... mi się skończyły.

DZIEWCZYŃKA (*śmieje się*) Nieprawda, oszukujesz!

KARZEŁ (*dramatycznie*) Skończyły się. Nie ma.

DZIEWCZYŃKA (*dociera do niej*) Nie ma... (*Płacze.*)

KARZEL (*pociesza ją*) Nie płacz, no, nie płacz, rybko. Dostaniesz swoje orzeszki w czekoladzie. Dostaniesz cukierki i pierniki. Ale najpierw musisz coś zrobić.

DZIEWCZYŃKA (*przez łzy*) A co?

ŚLIMAK (*wygląda ze skorupki*) Nie słuchaj go! Nie słuchaj tego pokurcza!

KARZEL (*do Ślimaka*) Wynocha!

ŚLIMAK chowa się do skorupki. KARZEL chwytając drzwiczki od pieca i zatyka skorupkę.

KARZEL (*konspiracyjnie*) Jesteś mądra dziewczynką, teraz słuchaj uważnie. Skrzypce Chochlika są zaczarowane.

DZIEWCZYŃKA Wstrętne!

KARZEL Nie przerywaj mi! Skrzypce są zaczarowane. Grasz na nich jedną melodię – i pada śnieg, grasz drugą – deszcz...

DZIEWCZYŃKA (*kapryśnie*) Chcę orzeszki w czekoladzie!

KARZEL ...grasz trzecią – spadają orzeszki w czekoladzie...

DZIEWCZYŃKA (*czujnie*) O-o?

KARZEL ...czwartą – cukierki i pierniki.

DZIEWCZYŃKA Rozumiem, rozumiem!

KARZEL (*nerwowo*) I jeszcze tyle melodii można zagrać na tych skrzypcach, że małej dziewczynce nigdy się nawet nie śniło! Żółty deszcz, srebrny śnieg!

DZIEWCZYŃKA Chcę takie skrzypce!

KARZEL prowadzi DZIEWCZYŃKĘ do srebrnej skrzyni Chochlika.

KARZEL To tutaj, w tej skrzyni leżą zaczarowane skrzypce Chochlika. Weź je.

DZIEWCZYŃKA schyla się nad skrzynią, ale nagle chowa ręce za plecy i nieufnie patrzy na KARŁA.

DZIEWCZYŃKA (*podejrzliwie*) A czemu ja? Dlaczego nie otworzysz sobie skrzyni i sam nie weźmiesz skrzypiec?

KARZEL (*z trudem powstrzymując gniew*) A dlatego, moja kurko, że skrzynia też jest zaczarowana i żaden gnom poza Chochlikiem nie może jej otworzyć. A na ciebie czary nie działają, bo jesteś ludzkim dzieckiem. Rozumiesz?

DZIEWCZYŃKA Rozumiem.

KARZEL No to wspaniale! Oj! A to co? (*Wyciąga rękę z kieszeni.*) Orzeszek w czekoladzie! Ostatni. Jak to się stało, żeśmy go przegapili? (*Podaje orzeszek Dziewczynce.*)

DZIEWCZYŃKA Kocham cię, Karzełku!

KARZEL To teraz otwórz skrzynię i weź skrzypce.

DZIEWCZYŃKA otwiera skrzynię, wyjmując skrzypce i smyczek.

DZIEWCZYŃKA Już!

KARZEL (*podekscytowany*) Daj! Daj mi je! (*Zabiera Dziewczynce skrzypce i smyczek.*) Wreszcie są moje! Władza, bogactwo, moc!

DZIEWCZYŃKA A kiedy dostanę orzeszki w czekoladzie?

KARZEL Dostaniesz, dostaniesz. Ale teraz uciekajmy stąd, szybko!

KARZEL i DZIEWCZYŃKA uciekają z chatki.

Wraca CHOCHLIK i zdziwiony rozgląda się po pustej chatce.

CHOCHLIK Gdzie się wszyscy podziali? (*zauważa drzwiczki w skorupce Ślimaka i wyciąga je*) Coś się tak zakorkował?

ŚLIMAK (*wysuwa się ze skorupki*) Ja się zakorkowałem? (*oburzony*) To mnie zakorkowali!

CHOCHLIK Kto?

ŚLIMAK (*zauważa, że skrzynia jest otwarta*) Skrzynia! Patrz, Chochliku, ktoś otworzył skrzynię!

CHOCHLIK podchodzi do skrzyni i zagląda do środka.

CHOCHLIK (*zdeenerwowany*) Nie ma moich czarodziejskich skrzypiec! (*Rozgląda się.*) A gdzie Karzeł z Dziewczynką?

ŚLIMAK To właśnie Karzeł z Dziewczynką ukradli zaczarowane skrzypce! A potem uciekli.

CHOCHLIK Karzeł z Dziewczynką? Niemożliwe!

ŚLIMAK Tfu! Jaki ty jesteś głupi i naiwny!

CHOCHLIK Oj, jakie nieszczęście! To wszystko moja wina. Nie umiem odróżnić dobra od zła ani prawdy od kłamstwa. Ale szkoda gadania. Trzeba ruszać w drogę.

ŚLIMAK W drogę? Gdzie? Po co?

CHOCHLIK Szukać moich skrzypiec. Co ze mnie za Chochlik bez skrzypiec? No i nie mogę ich zostawić Karłowi. W złych rękach to bardzo niebezpieczne narzędzie.

ŚLIMAK Przecież on nawet nie umie na nich grać!

CHOCHLIK Właśnie to jest najgorsze.

Nagle coś zaczyna bębnić w dach, aż cała chatka się trzęsie.

ŚLIMAK Ratunku, trzęsienie ziemi!

Chochlik podbiega do okna.

CHOCHLIK (*wygląda przez okno*) O nie, braciszku Ślimaku, to grad kamieni. Karzeł gra na zaczarowanych skrzypcach.

Scena czwarta

Po śnieżnych zaspach skacze KARZEŁ z zaczarowanymi skrzypcami w rękach. Za nim biegnie i ledwie nadąża DZIEWCZYŃKA.

DZIEWCZYŃKA Karzełku, poczekaj, nie mogę tak szybko!

KARZEŁ (*obojętnie*) Nie mogę, to przez nogę i dalej mogę.

DZIEWCZYŃKA Ale ja nie mogę skakać po zaspach tak jak ty, bo się zapadam.

KARZEŁ (*obojętnie*) Łamaga.

DZIEWCZYŃKA Ty bezduszny karle! Zmęczyłam się, zmarzłam, nie wytrzymam już dłużej! Chcę do mamy!

KARZEŁ (*przystaje*) Nie moja sprawa! Co się tak przyczepiłaś? (*Nagle uśmiecha się złośliwie, siada na zaspie i mówi głosem mamy.*) Połóż się, córeczko, odpocznij chwilkę w zaspie, rozgrzej się pod śnieżną kołderką.

DZIEWCZYŃKA (*zdziwiona*) Oj, co to? Słyszałam głos mamy? (*Rozgląda się.*)

KARZEŁ (*głosem mamy*) Odpocznij sobie, słoneczko, rozgrzej się, moja myszko. (*Zwykłym głosem.*) Śpij, głupia, śpij sobie wiecznym snem. Niech ci się przyśnią orzeszki w czekoladzie. (*Wyciąga z kieszeni rękawiczki Dziewczynki.*) I twoje śliczne czerwone rękawiczki.

DZIEWCZYNKĄ (*wreszcie wszystko rozumie*) To byłeś ty? To ty wyciągnąłeś mnie do lasu, żebym zabłądziła i zamarzła? I kiedy zamarzałam w zaspie, zabrałeś mi rękawiczki? Nie chcę! Nie wierzę! (*Placze.*)

KARZEŁ Cha-cha-cha! Wreszcie się domyśliłaś. Tak, to byłem ja. A Chochlik cię, głupia jedna, wyratował. A ty ukradłaś jego zaczarowane skrzypce i mi je oddałaś. Naprawdę uwierzyłaś, że potrzebuję tych skrzypiec, żeby cię karmić orzeszkami i cukierkami?

DZIEWCZYNKĄ (*przez łzy*) Wstrętny oszuście! Pomogłam ci, a ty...

KARZEŁ (*wstaje z zaspą*) No, do widzenia, smarkulo! Nie mam dla ciebie czasu. Pewnie niedługo uświerkniesz w tej zaspie. A rękawiczki zabiorę sobie na pamiątkę. Nie będą ci już potrzebne.

DZIEWCZYNKĄ ...i tak nie umiesz grać na skrzypcach! Nic ci się nie uda!

KARZEŁ (*urazony*) Kto nie umie – ja? Mnie się nie uda?!

DZIEWCZYNKĄ A właśnie, że się nie uda! Ani złoty deszcz, ani srebrny śnieg!

KARZEŁ (*obrażony*) Ty bezczelna smarkulo! Nie wierzysz? To sama zobacz! (*Kładzie skrzypce na ramieniu i wymachuje smyczkiem.*) Złoty deszcz, ale już! (*Przesuwa smyczek po srebrnych strunach.*)

Skrzypce wydają kilka nieskładnych, fałszywych dźwięków i skądś z góry spada na KARŁA trochę żab. DZIEWCZYNKĄ krzyczy i chowa się za drzewo, oszalałe z zimna żaby skaczą po zaspach.

KARZEŁ Hm, coś nie wyszło. Spróbuję jeszcze raz. (*Przesuwa smyczek po strunach.*)

Skrzypce rżęą, z góry spada na KARŁA tuzin myszy; myszy piszczą i rozbiegają się po zaspach w ślad za żabami.

DZIEWCZYNKĄ (*wychyla się zza drzewa*) Deszcz żab i myszy. Jaki grajek, taka muzyka!

KARZEŁ (*bierze zamach, jakby chciał uderzyć DZIEWCZYNKĄ skrzypcami*) Przestań, głupia! Pewnie to jeszcze nie sezon na deszcz. Trzeba zamówić śnieg! Srebrny śnieg, natychmiast!

DZIEWCZYNKĄ chowa się pod drzewo. KARZEŁ zaczyna grać. Nic się nie dzieje – nie pada ani deszcz, ani śnieg. Ani nawet żaby i myszy.

DZIEWCZYNKĄ (*zza drzewa*) Nie ma srebra ani złota! Skrzypce nie chcą grać dla złodzieja i oszusta!

KARZEŁ (*wściekły*) O ty wstrętne pudło! Nie chcesz mnie słuchać?! Już ja ci pokażę! (*Z całej siły szarpie smyczkiem struny.*)

Skrzypce żałośnie jęczą i... z nieba spada deszcz kamieni.

DZIEWCZYNKĄ (*spod drzewa*) Oj, co się dzieje?

KARZEŁ (*skacze po zaspie*) Ała! Przestań! Boli! Au!

W końcu na KARŁA spada wielki kamień; KARZEŁ traci przytomność i pada na śnieg. Deszcz kamieni się kończy. Spod drzewa ostrożnie wychodzi DZIEWCZYNKĄ i skrada się do Karła. Podnosi skrzypce z pozrywanymi strunami i smyczek.

DZIEWCZYNKĄ Doigrał się, grajek. (*Przedrzeźnia Karła.*) Złoty deszcz, srebrny śnieg! Aż dostał kamieniem po łbie.

GŁOS CHOCHLIKA Dziewczynko! Karzelku! Gdzie jesteście?

DZIEWCZYŃKA (*radośnie*) Tutaj! Oj! (*Zasłania buzię ręką.*) Przecież ukradłam mu skrzypce...

Na polanę wchodzi zrozpaczony CHOCHLIK z sankami. Tymczasem KARZEŁ odzyskuje przytomność i czym prędzej ucieka.

CHOCHLIK (*z ulgą*) Żywa i zdrowa! A tak się martwiłem, kiedy padał ten kamienny grad. Co z Karłem?

DZIEWCZYŃKA (*zagląda pod kamień*) Zwiął, spryciarz.

CHOCHLIK I bardzo dobrze. Przynajmniej wiadomo, że przeżył. A teraz siadaj na sanki, zawiozę cię do domu, do mamy.

DZIEWCZYŃKA Oj, Chochliku, tak mi wstyd. Jesteś taki dobry, taki szlachetny, a ja... (*Podaje Chochlikowi skrzypce i smyczek.*) Proszę. To ja wykradłam skrzypce ze skrzyni. Chciałam...

CHOCHLIK głaszcze dziewczynkę po głowie i sadza na sankach.

CHOCHLIK Nie mówmy już o tym. Naprawię skrzypce i o wszystkim zapomnimy. Chcesz, nauczę cię piosenki? Piosenki o Chochliku?

DZIEWCZYŃKA Chcę! Bardzo lubię śpiewać!

CHOCHLIK No to słuchaj. (*Ciągnie sanki z Dziewczynką i śpiewa. Znikają między drzewami, piosenka cichnie wśród zasp.*)

Kiedy chochlik w lesie zagra,
Wszelka pieśń się urwie z nagłą...
Wejdzie w łozy, ruszy mchami -
Wnet ożyją śmiech ze łzami...

Ciemne jary, a w nich czary,
Kwiat się naraz robi szary,
Liść się trzęsie na osinie,
I ogniki błędzą sine...

(*Chochlik Janki Kupały w tłumaczeniu Jana Huszczy*)